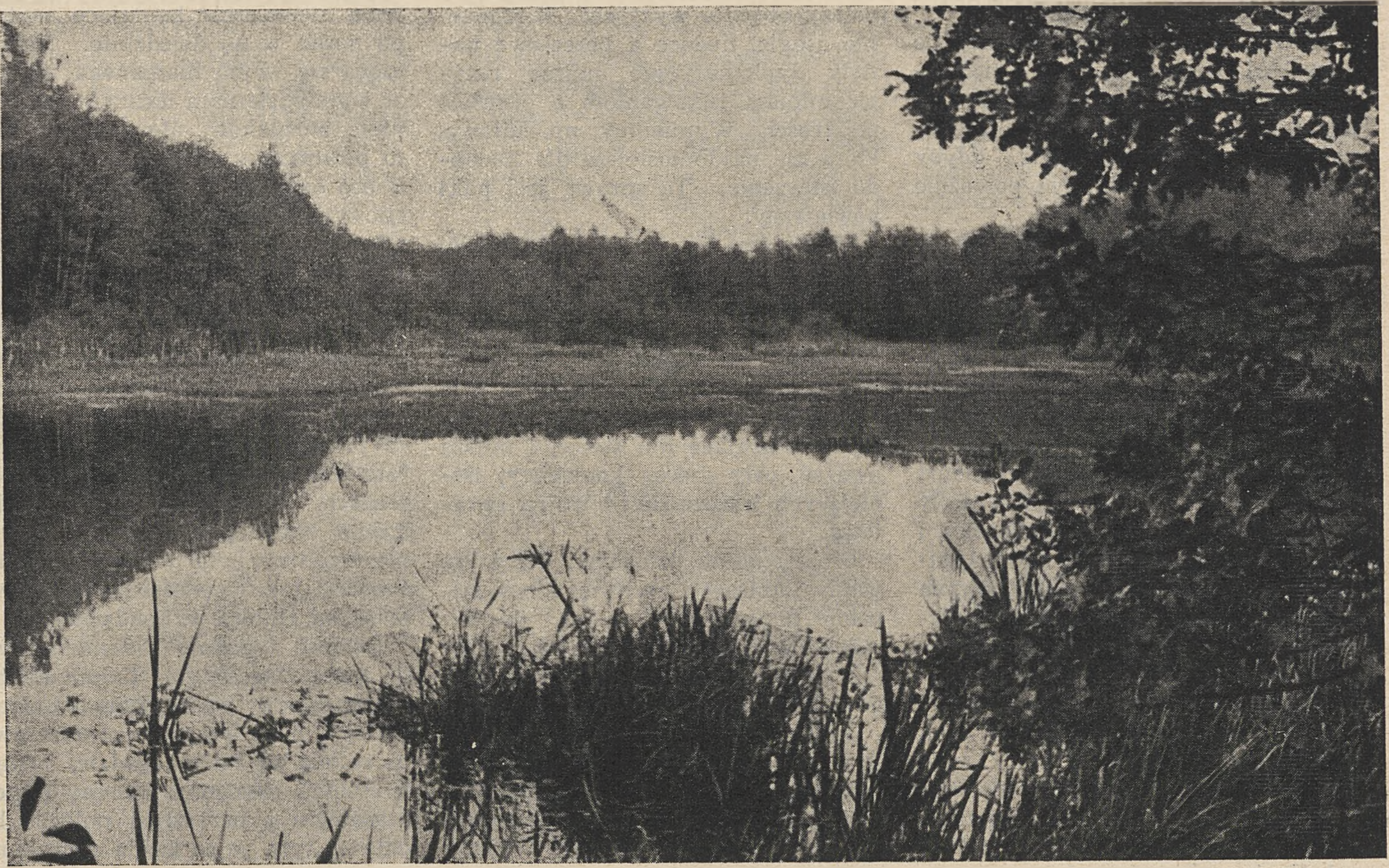
Nr 30

ECHA LEŚNE

ROK XV TYGODNIK ILUSTROWANY 14 SIERPNIA 1938



Nad wodą...

fot. Wł. Korsak

ECHA LEŚNE ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), ul. WAWELSKA 52/54, tel. 7.11.78

TREŚĆ NUMERU

PORZĄDKOWANA EUROPA

Wizyta angielskiej pary królewskiej w Paryżu i następujące po tym wypadki dyplomatyczne, jak narady angielskiego ministra wojny z francuskim sztabem generalnym, wizyta kapitana Wiedemana w Londynie, dowodzą niezbicie, że po raz pierwszy od układu w Locarno, poważne, odpowiedzialne czynniki w Anglii i Francji prowadzą zdecydowaną akcję na rzecz pokoju.

Można powiedzieć, że po wizycie paryskiej, rządy angielski i francuski, wzięły odpowiedzialność za dalszy rozwój wypadków i, że zachowają się czynnie w razie, gdyby równowaga sił miała być poważnie zagrożona.

Charakterystycznym jest, że w prasie angielskiej, Austria nazywana jest „drogocenną ofiarą" na rzecz pokoju. Z tego biegu wypadków wynikają pewne nowe wnioski. Czego można sobie życzyć od obu wielkich mocarstw, które wykazały nową aktywność? Niewątpliwie powinny one dążyć do zmiany pewnych metod politycznych, które doprowadziły Europę do tego stanu rozprzężenia i chaosu, w jakim Europa się znajduje, a w którym bez największych niebezpieczeństw dla pokoju światowego nadal pozostawać nie może.

Właśnie okoliczność, że przez długi szereg lat nie było wiadomym, za co właściwie rządy Anglii i Francji biorą odpowiedzialność, który swój podpis i na jakim traktacie uważają za obowiązujący, stanowiła największą trudność ustalenia linii politycznej dla innych państw i innych narodów.

Wiemy z historii, że kanclerz niemiecki Bismarck obawiał się tylko koalicji państw przeciw Niemcom. Koszmar koalicji budził go po nocach, jak opowiada w swych pamiętnikach. Wiadomym więc było, że niebezpieczeństwo zawarcia takiej koalicji, mogło go w każdej chwili popchnąć do kroków ostatecznych.

Właśnie ta pewność wytwarzała w Europie przedwojennej pewien nastrój stabilizacyjny. Taką pewność należy obecnie wyzyskać. Niezmiernie długie, nużące a bezcelowe narady dyplomatyczne muszą ustąpić miejsca rokowaniom o określonej treści. Wymieńmy, np. sprawę, która ma najdonioślejsze dla Zachodu znaczenie. Tą sprawą jest pakt powietrzny.

Doświadczenia wojny hiszpańskiej wykazują właśnie, że w dziedzinie, w której nie ma określonych układów, a więc i przepisów, powstają zupełnie nieoczekiwane sytuacje. Wprawdzie Niemcy wystąpiły z Ligi Narodów, ale niewątpliwie uważają za obowiązujące dla siebie, i muszą uważać, cały szereg konwencyj istniejących jeszcze przed wojną światową.

Dwie wielkie dziedziny, dziedzina wojny lotniczej i gazowej, nie są zupełnie uregulowane, mimo, że ich regulacja ustaliłaby w znacznej mierze warunki, w których wojna światowa mogłaby być zlokalizowaną.

Jeśli więc po wizycie paryskiej słyszymy o naradach w sprawach paktu powietrznego, oznaczałoby to krok naprzód i to krok niezbędny dla porządkowania Europy. Właśnie bowiem tej dziedziny przypadkowi pozostawić nie można. A mało kto w Europie zdawał sobie sprawę z tego, że po wystąpieniu Niemiec i Japonii z Ligi Narodów, Europa znajdowała się pod względem traktatowym w gorszym położeniu, aniżeli za czasów napoleońskich, kiedy mimo wszystko, granice państw były szanowane, istniały konwencje dotyczące udziału ludności cywilnej w wojnie, odpowiedniego jej oszczędzania lub zabezpieczenia.

Oczywiście, wojna hiszpańska i wojna na Dalekim Wschodzie wpływają niezmiernie hamująco na tempo narad w tej dziedzinie. Niekończąca się wojna hiszpańska nie grozi wprawdzie nam dalszym zaostrzeniem stosunków, ale stanowi coraz to powtarzany eksperyment, którego końca oczekują z zaciekawieniem fachowcy. Eksperyment ten odnosi się właśnie do możliwie swobodnego, żadnymi przepisami ani konwencjami nie krępowanego sposobu prowadzenia wojny lotniczej, gdyż to jest sposób oddziaływania równoczesnego na armie nieprzyjaciela i ludność cywilną, szczególnie tę, która pracuje po warsztatach, albo zajęta jest w ważnych wojskowych objektach. Tam więc należy szukać źródła tego opóźnienia, o którym niewątpliwie była mowa zarówno w Paryżu, jak i podczas rozmów wysłannika Hitlera w Londynie.

Ostanie tygodnie zademonstrowały więc zmęczonym ludom Europy kierunek, w jakim porządkowanie Europy, o ile wszyscy zainteresowani zechcą się na to zgodzić, nastąpi, a różnica pomiędzy stanem dotychczasowym a przyszłym polegać będzie na tym, że za każdą decyzję nową ponoszą odpowiedzialność wspólnie dwa mocarstwa zachodnie.

To był główny rezultat wizyty paryskiej.

Stanisław Domański

CZYTAMY MAŁY ROCZNIK STATYSTYCZNY

Książeczka taka mała, do kieszeni się zmieści, 1 złoty kosztuje, a czego w niej nie ma! Można czytać z większym zainteresowaniem, niż najbardziej sensacyjną powieść. Można naprawdę dowiedzieć się wielu ciekawych rzeczy o całym świecie.

Oczywiście leśnika obchodzą najwięcej sprawy leśne, więc od nich zaczynam studiowanie Rocznika.

Najpierw powierzchnia lasów w Polsce — 8494 tysięcy hektarów, czyli 21.9% całej powierzchni. Hm! jak na „kraj lasów", za jaki Polska wciąż jeszcze uchodzi, to trochę mało! Przecież Finlandia ma lasów 73.5%, Szwecja 56.5%, Czechosłowacja 33%, Niemcy 27.5%, Rumunia 24.1%... Coś z tym naszym bogactwem nie tęgo!

Może lasów przybywa, może się sytuacja poprawia? Niestety! W czasie od r. 1919 do 1937 ubyło lasów (prywatnych) 809 tysięcy ha, a w tymże czasie przybyło skutkiem zalesiania nieużytków, czy gruntów rolnych tylko 150 tysięcy ha. Straty olbrzymie!

Spójrzmy na największe gospodarstwo leśne — na Lasy Państwowe. Zajmują one 3338 tysięcy hektarów i wyprodukowały w roku 36/37 — 8.6 milionów m^3 grubizny, z tego użytku 5.4 mil. m^3, a opału 3.2 mil. m^3.

Ciekawe jest obliczenie procentów pozyskanego użytku w poszczególnych latach: w roku 34/35 pozyskano użytku 57%, w r. 35/36 — 59%, w roku 36/37 — 63%. Możemy się cieszyć, Koledzy!

Interesujące wnioski można też wyciągnąć z porównania powierzchni zrębów z pozyskaną masą. Oto w r. 34/35 wyrąbano 25,2 tys. ha i pozyskano 7.8 mil. m^3; w roku 35/36 wyrąbano 24.9 tys. ha, a pozyskano 7.9 mil. m^3; w roku 36/37 pozyskano 8.6 mil. m^3 z 23.1 tys. ha. Czyli co rok wyrąbuje się mniej, a pozyskuje więcej masy. Oczywiście jest to możliwe tylko przy powiększaniu rozmiarów użytkowania międzyrębnego, a ponieważ na tym polu mamy jeszcze wciąż wielkie zaległości, więc dalsza poprawa stosunku omawianych cyfr jest ciągle jeszcze możliwa i konieczna.

Postęp jest widoczny i w dziale pieniężnym; coraz lepiej wykorzystujemy pozyskane drewno, coraz większy dochód dajemy Państwu. Czysty dochód Lasów Państwowych w roku 35/36 wyniósł 30 milionów zł; w r. 36/37 — 32 miliony; w roku 37/38 — 46 milionów; a w r. 38/39 ma wynieść 59 milionów zł.

Z kolei spójrzmy na parę cyfr, odnoszących się do najbliższego nam działu życia — do rolnictwa. Jesteśmy przecież krajem rolniczym, więc ten odcinek jest chyba najważniejszy. A źle się na nim dzieje, ciągle jeszcze źle!

Pszenicy zbiera się w Polsce przeciętnie 12.2 q (kwintale) z 1 ha, a w Niemczech 21,2 q, w Anglii 20.6, w Czechosłowacji 16.3...

Żyta — u nas 10.9 q z 1 ha, a w Holandii 21.5 q, w Niemczech 16.4, w Czechosłowacji 14.2...

Owsa — u nas 11.5 q, w Belgii — 25.6 q, w Anglii 19.8, Danii 22,3 q itd.

Kartofli — u nas 118 q z ha, a w Belgii 201, w Niemczech 165, Czechosłowacji 141...

Wyjaśnienie tego smutnego faktu znajdziemy w danych, odnoszących się do produkcji i zużycia nawozów sztucznych, ale tam stoimy już tak daleko na szarym końcu, że przykro jest wprost przytaczać te dane.

Spójrzmy lepiej na nasze gospodarstwo hodowlane: mamy koni 3890 tysięcy, krów 10572 tys., świń 7696 tys., owiec 3188 tysięcy. Wszystko to mało, a w szczególności tak mała ilość owiec powoduje konieczność sprowadzania wełny z zagranicy. W roku 1937 wydaliśmy na wełnę 107 milionów złotych!

W przeliczeniu na 100 ha roli wypada u nas 15 koni i tylko jedna Dania ma więcej, bo 17; krów wypada u nas tylko 41 (Dania 100, Holandia 112, Niemcy 70); świń u nas 30 (Dania 100, Niemcy 90, Czechosłowacja 43). Słowem nie mamy się czym chwalić.

Na pociechę spójrzmy, jak to jest z tym osławionym pijaństwem w Polsce. Otóż w latach 32/34 zużyto przeciętnie na mieszkańca spirytusu czystego w Polsce 0,77 litra, a we Francji 2.54 litra, w Danii 2.10, w Belgii 1.12.

Piwa — w Polsce 3.6 litra, w Belgii 182, w Anglii 72, w Niemczech 42, we Francji 33 litra.

Wina — w Polsce prawie nic, a we Francji 176 litra, we Włoszech 84, w Hiszpanii 76 litra... Więc ilościowo nie jest wcale źle, pijemy raczej mało. Tylko... Tylko, że w krajach zamożniejszych, dobrze odżywiający się ludzie piją stale, a po trochu, a u nas butelka „czystej" czasem, przy święcie, ale na pusty żołądek i sława „pijaków" urobiona.

Odżywiamy się źle i to nam Mały Rocznik wykazuje. Polak spożywa rocznie 48 kg pszenicy, podczas gdy Francuz 247, Anglik 158, Niemiec 81...

Cukru — Polak 8.9 kg, Duńczyk 50, Anglik 49, Niemiec 19... Za to kartofli Polak zjada 769 klg. a Anglik 125, Francuz 383, Szwed 325 i to napewno więcej dając do nich omasty, niż nasz małorolny.

Koleje i drogi, auta i statki, zarobki i długi, zdrowie, czystość, śluby, zgony, strejki, kolonie letnie, opieka społeczna i szpitalnictwo, samobójstwa, małżeństwa i inne nieszczęścia — wszystko znajdziecie w Małym Roczniku Statystycznym.

Naprawdę ciekawa książeczka!

B. Sujkowski.

Odważyć się może na wszystko, kto wszystko zniesie

PNĄCZA TRWAŁE I ICH PIELĘGNACJA

Dotychczas stosunkowo mało są rozpowszechnione pnącza na ścianach domów, pokutuje bowiem w społeczeństwie błędne mniemanie, iż rośliny okrywające ściany wywołują wilgoć. Założenie to jest z gruntu fałszywe, gdyż pnącza, czerpiąc wilgoć ze swojego otoczenia wykorzystują także wilgoć ścian, przytem parowanie wody poprzez liście rośliny odbywa się intensywniej, niż bezpośrednio ze ściany. Natomiast zastrzeżenia innego rodzaju nie są z punktu widzenia budowlano - technicznego, pozbawione pewnej słuszności. Przy zbyt bliskim, koło domów, sadzeniu — korzenie roślin mogą podminować fundament i nawet spowodować zgrzybienie podłogi. Również wielkie zagęszczenie pnączy może nie dopuszczać świeżego powietrza do domu, dzięki czemu odczuwa się wewnątrz przykry zapach stęchlizny. Nie należy jednak wyolbrzymiać złych stron zazieleniania ścian przede wszystkim dlatego, że mogą one tylko zaistnieć wskutek niedbalstwa i braku zrozumienia ze strony sadzącego i pielęgnującego pnącza.

O zaletach stosowania roślin pnących do obsadzania ścian domów, altan, pergol itp. można wiele napisać. Pnącza są bezsprzecznie najefektowniejszą ozdobą nawet najwspanialszych domów, świetnie maskują tzw. ślepe, szczytowe ściany, w ciasnych podwórkach zastępują drzewa, przyczem znakomicie przyczyniają się do odświerzania powietrza przez wchłanianie dwutlenku węgla, a oddawanie czystego tlenu.

Ponieważ jesień jest porą bardzo odpowiednią do sadzenia większości pnączy, wymienię tutaj te, które są najprzydatniejsze w naszych warunkaach oraz trwałe tzn. w zimie nie giną, a które rosną szybko, dosięgając większych wysokości.

Nieocenionym materiałem do okrywania murów, altan, pergol są winorośle ozdobne. Znoszą doskonale nasz klimat, rosną bardzo szybko w krótkim czasie okrywając duże przestrzenie.

Najbardziej rozpowszechnione u nas „dzikie wino" — *Apelopsis (Parthenocissus quinquefolia)* jest krzewem niewybrednym, tak co do gleby, jak i stanowiska. Dużą jego wadą jest wytwarzanie zbyt ciężkiej, bezładnej masy licznych pędów.

Na większą uwagę zasługuje odmiana nowsza, samoczepna A. Engelmana. Mniejsze liście tej odmiany, również dłoniastopalczaste nie barwią się w jesieni tak intensywnie, za to pięknie błyszczą, zaś cienkie gałązki z gracją rozkładają się na wszystkie strony, wytwarzając dużo wąsów zakończonych ssawkami, dzięki którym młode pędy przyczepiają się mocno nawet do gładkich ścian, dosięgając wysokości 4-go piętra.

Ostatnio bardzo polecaną odmianą jest *Amp. mualis (radicantissima)* również nieoceniona roślina do osłaniania wysokich murów, nie znosi ona jednak zetknięcia z wapnem.

Vitis odoratissima — winorośl pachnąca ma liście duże, jasnozielone, które nie zmieniają zabarwienia w jesieni i zbliżone są kształtem do liści winorośli jadalnej. Kwitnie ona wiosną, wydzielając z obfitych, nikłych kwiatów miły, rezedowy zapach.

Ulubionym pnączem naszych babek było *kaprifolium*, zwane kozim listkiem lub przewiercieniem. Z licznych odmian najbardziej znane są *Lonicera Caprifolium* i *L. Pedielymenum*. Liście kaprifolium okrągłe, modrozielone, częstokroć zrastają się swoimi nasadami, tworząc jakby tarczę. Kwiaty o żywym zabarwieniu żółtem, różowym i czerwonym wytwarzają się stopniowo przez całe lato, u większości odmian wydając silny zapach.



Na ziemie lekkie, piaszczyste doskonale się nadaje (podobnie jak kaprifolium) jedno z najpiękniejszych pnączy — *Aristolochia Sipho* zwana kokornakiem. Wije się on wysoko z dumą niosąc ku słońcu na zielonych, giętkich łodygach olbrzymie liście, a u starszych egzemplarzy i niezwykłe kwiaty, brunatno-zielonkawe, podobne do dużych fajek. Jedyną wadą tego pięknego, oryginalnego krzewu jest powolny wzrost w młodym wieku.

Wyżej wymienione pnącza łatwo się rozmnażają przez sadzonkowanie lub odkłady. Na wiosnę tniemy zdrewniałe gałązki na kawałki o 3—4 oczkach i sadzimy ukośnie na grządce, umiarkowanie wilgotnej. Po dobrym ukorzenieniu się sadzonki przenosimy na stałe miejsce.



Pnącza sadzimy w doły o wymiarach 50 × 60 cm, zaprawione kompostem lub ziemią inspektowo-darniową; na ziemiach lekkich pożądany jest dodatek gliny i torfu. Przy sadzeniu korzeni równomiernie rozkładamy, uważając, aby szyjka korzeniowa była równo z powierzchnią ziemi. Długie pędy sadzonek silnie skracamy, u samopnących na 30—40 cm, tak, aby zaczęły się czepiać ściany możliwie najbliżej ziemi, gdyż wtedy przy pomocy przyssawek mocniej się trzymają wszelkich powierzchni, nawet zupełnie gładkich (z wyjątkiem malowanych olejno).

Pnącza niesamoczepne wymagają pomocy: rozpięcia pionowych drutów, przywiązanych do wystających haków, albo krat, umieszczonych w odległości 10 cm od ściany dla ułatwienia cyrkulacji powietrza.

Przy budynkach o wystających okapach, jak również otoczonych betonowym chodnikiem doły trzeba odsunąć dalej od domu, a pod pnącza przygotować drabinki oparte o ściany ukośnie. Ze względu na konserwację nie powinno się dopuszczać roślin do pięcia się po dachu i trzeba przeciwdziałać temu przez odmładzanie (przycinanie) roślin od dołu.

Dalsza pielęgnacja pnączy polega na wzruszaniu ziemi i usuwaniu uschłych pędów. Starsze egzemplarze można okładać przegniłym nawozem, lub okopywać (1 m w około) i zasilać świeżą ziemią.

Pewne gatunki pnączy jak: Clematis, Victoria, Polygonum, itd., które wymagają wiosennego sadzenia lub specjalnej pielęgnacji opiszę innym razem.

Prócz wymienionych typowych pnączy istnieje jeszcze szereg roślin, wydających długie pędy, które mogą być przywiązywane i rozpinane na niższych ścianach, balustradach itp. pięknie je dekorując, np. róże pnące — *Rosa corvensis capreolata* albo *Forsythia suspensa*, *Cydonia japonica* itd.

inż. J. Wojciechowska.

ECHA ŁOWIECKIE

BAYKA MYŚLIWSKA MUENCHAUSENA

Pewnego razu w Szwabii będąc na polowaniu, stałem na stanowisku, gdy w tem wybiega przede mnie warchlak, a tuż za nim postępuje maciora, ogon warchlaka w pysku trzymająca. Wypaliłem zaraz do warchlaka i na mieyscu go położyłem, lecz jakież było moje zdziwienie! gdy maciora nie wypuściła z pyska ogona. Przypatrzywszy się bliżej znalazłem ią zupełnie ślepą. Warchlak przez miłość dziecinną na żer ią tym sposobem wyprowadzał. Ubitemu warchlakowi uciąłem ogon, przywięzałem go sznurkiem do stępla i podałem maciorze; ta uchwyciła go znowu i tak ią aż do mego mieszkania zwolna przyprowdziłem.

Wybrał — H. K. z Sylwana 1.IV.1928, Sylvan t. IV — 1828 r.



Z HISTORII BIZONA AMERYKAŃSKIEGO

Kiedy Kolumb z towarzyszami w r. 1492 stanął na ziemi amerykańskiej, bezkresne prerie roiły się od bizonów. Według przypuszczalnych obliczeń było ich wówczas nie mniej niż 50 milionów.

Już w r. 1889 w Stanach Zjedn. Am. Półn. liczono ich zaledwie 285 szt. — w stanie dzikim, a w Kanadzie — 550 szt. Prócz tego 256 sztuk było w posiadaniu ogrodów zoologicznych i prywatnych zwierzyńców.

Liczby te dowodzą, że niewiele brakowało, byśmy byli świadkami ostatniego aktu tragedii — zupełnego wytępienia największego ssaka, jaki ongiś licznie zamieszkiwał północny ląd amerykański. Niestety, niejedną już podobną tragedię zanotowano w czasach historycznych. Dość wspomnieć o wyginięciu tura, afrykańskiej kwaggi przylądkowej, tarpana europejskiego, a kto wie, może już nawet — azjatyckiego konia Przewalskiego. Po wojnie światowej przeżywaliśmy moment, kiedy istnienie żubra europejskiego było poważnie zagrożone i, gdyby nie świadoma, energiczna akcja Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra (składową częścią którego jest również Polski Oddział) oraz akcja ochronna, prowadzona przez rządy państw zainteresowanych, w chwili obecnej oglądalibyśmy jedynie ostatnich Mohikanów, doniedawna licznie jeszcze reprezentowanego u nas króla puszczy.

Bizon był zawsze zwierzęciem wędrownym. Na wiosnę ciągnął on gromadnie na północ, gdzie znajdował porosłe młodą trawą pastwiska. Z nastaniem zimy wracał na południowe prerie. Podczas takich wędrówek następowało zmieszanie stad. To też wędrówki wpłynęły na to, że bizon nie wytworzył ras lokalnych (z wyjątkiem kanadyjskiej, o której słów parę niżej powiemy).

Znikanie z powierzchni ziemi pewnych gatunków zwierząt zależy: 1) od zmieniających się wraz z postępem cywilizacji warunków bytowania, które stają się coraz bardziej niekorzystne dla ich życia i rozwoju, 2) od niszczycielskiej akcji człowieka, który, dla swej korzyści lub obrony, uzbrojony w nowoczesną broń palną, tępi pewne gatunki, aż do ostatniej sztuki.

W ten sposób np. burowie w przeciągu kilku lat wystrzelali kwaggi dlatego tylko, by zużytkować ich skóry na worki. Do niedawna zabijano żyrafy po to, by z szyi i grzbietu wyciąć pas skóry, z którego sporządzano długie baty burskie służące do poganiania wołów w zaprzęgu.

Tarpany wyginęły głównie dlatego, że stepy, na których się pasły stopniowo ulegały zaludnieniu. Obszary stepowe przeorał pług rolnika, wolny step się kurczył coraz bardziej, a razem z tym ginął tarpan, wymagający dla swej egzystencji dużej przestrzeni. Zresztą czego nie dokonała przyroda, dokonał człowiek: wystrzelał błąkające się stadka, gdyż nie miał potrzeby udomowienia tarpana (miał dość koni do pracy) i widział w nim raczej szkodnika, który niszczył zasiewy.

Ostatnia godzina bizona wybiła z chwilą, gdy w r. 1865 ułożono pierwsze podkłady pod szyny wielkiej linii kolejowej, łączącej wybrzeże atlantyckie z dalekim zachodem.

Do tego czasu odstrzał bizonów wyrównywał się przyrostem naturalnym. Kiedy kolej została doprowadzona do serca prerii, na których pasły się miliony bizonów, myśliwi mieli ułatwione zadanie. Masowo przyjeżdżali na prerię, strzelali bizony, zdzierali skóry i wywozili je na wschód do ośrodków przemysłowych.

Przy budowie linii kolejowej pracowały tysiące robotników, których należało zaprowiantować w mięso, to też strzelby traperów nigdy nie milkły, a bizony masowo ginęły od kul.

Linia kolejowa, łącząca dwa oceany, podzieliła ląd na dwie części. Wskutek tego bizony częściowo skupiły się na północy częściowo na południu. Najwięcej ich znalazło się na południowych obszarach. W r. 1871 stada południowe liczyły jeszcze około 30 milionów głów.

Tymczasem tępienie bizonów dokonywało się w coraz szybszym tempie. W r. 1875 ze stada południowego nie pozostało już ani jednej sztuki.

Budowa północnej linii kolejowej przyczyniła się do wytępienia bizonów na północy. Biali i czerwonoskórzy myśliwi strzelali dopóki nie zabrakło pod ręką bizonów. Nie bacząc na to, że „Sezon myśliwski" trwał krótko — od r. 1882 do 1884-go — ze stada północnego ocalało zaledwie parę tysięcy sztuk, które się rozproszyły i dlatego uniknęły tragicznego losu wielkich gromad.

Teraz jest zrozumiałe, dlaczego w r. 1889 Hornday naliczył zaledwie 835 żyjących na wolności bizonów.

W r. 1905 zawiązało się Amerykańskie Towarzystwo Ochrony Bizona. W tym samym roku, dzięki inicjatywie Nowojorskiego Tow. Zoologicznego, powstał pierwszy państwowy rezerwat Wichita w stanie Oklahoma, do którego w r. 1907 przetransportowano 50 najpiękniejszych bizonów, wybranych w ogrodach zoologicznych. W następnym roku Towarzystwo uzyskało od rządu nowy teren w stanie Montana i zakupiło do niego

37 bizonów. Stan liczebny bizonów w rezerwatach szybko się zwiększał, wskutek tego, w r. 1913 Towarzystwo mogło ofiarować rządowi 40 bizonów, które stały się zawiązkiem nowego rezerwatu w południowej Dakocie.

W r. 1928 liczono już 4376 bizonów. W ten sposób dalszy los bizona w Stanach Zjedn. Am. Półn. został na przyszłość zapewniony.

W r. 1907 rząd kanadyjski zakupił w Stanach Zjedn. stado bizonów, liczące 709 głów i przewiózł je do parku naturalnego w stanie Alberta. Aklimatyzacja dała dobre wyniki, gdyż 13 lat później stado liczyło już 5 tysięcy. Okazało się, że tereny kanadyjskie były bardzo odpowiednie dla bizonów.

Miejscowe bizony leśne, chronione ustawami, również się rozmnożyły. Liczba ich w r. 1914 wzrosła do 1500 sztuk. W następnym roku zostały one przewiezione koleją, a potem barkami do nowoutworzonego Kanadyjskiego Parku Leśnych Bizonów.

Po r. 1928 bizony tak się już rozmnożyły, że rząd zmuszony był co roku 1500 sztuk przeznaczać na odstrzał (na mięso i skóry).



W r. 1928 Kanada posiadała 18.494 szt., a razem ze Stan. Zjed. 21.879 bizonów czystej krwi.

Polska posiada stadko bizonów, ofiarowanych w r. 1935 przez Polaków z Kanady w darze Panu Prezydentowi I. Mościckiemu. Zostały one umieszczone w rezerwacie w nadleśnictwie Smardzewickim, koło Spały, gdzie czują się doskonale i nawet się rozmnażają. Poza tym Ogród Zoologiczny w Warszawie posiada dwa bizony, byka i krowę, zaś Ogród w Poznaniu — 2 krowy.

dr A. Rząśnicki.

DO DYSKUSJI

O adiunktach leśnych

Adiunkt leśny. Stanowisko bardzo pokrzywdzone, mało sprecyzowane i ujęte przepisami, a przecież musi, lub przynajmniej powinien, przejść przez nie każdy urzędnik leśny I-szej kategorii.

Był czas, że stanowisko to można było przeskoczyć, był czas, że zajmowało się je przez czas krótki, ale dziś zagęszczenie „u góry" jest tak znaczne, że adiunktem trzeba być nieraz 8, 10 i więcej lat. Więc uregulowanie sytuacji licznej rzeszy młodych leśników, zajmujących te stanowiska, nie będzie zbędnym trudem.

Nie rozpatruję pragmatyki służbowej, nie podnoszę wątpliwości czy młody leśnik z wyższym wykształceniem ma być leśniczym czy nie, a jeśli tak — to czy nabywa pierwszeństwa przed tym, który był tylko adiunktem, nie dotykam kwestii czy winien przejść przez biura Dyrekcji, ani przez jakie, ani jak długo, ani czy to ma być przed, czy po „terenie" — chcę tylko rozpatrzyć sytuację adiunkta.

Jest to pomocnik, zastępca nadleśniczego, kandydat na nadleśniczego. Dobrze, ale jeżeli kandydat na leśniczego — podleśniczy — otrzymuje deputat rolny, lub ekwiwalent zań, to czemu kandydat na nadleśniczego — adiunkt — deputatu nie otrzymuje? Przecież podleśniczowie są też często przenoszeni, też żaden z nich nie gospodaruje sam na roli, jeśli ją nawet otrzyma, więc wszystko sprowadza się do kwestii ekwiwalentu za przysługujący deputat.

Adiunkt jest pomocnikiem, zastępcą n-czego. Z tego tytułu musi być w lesie często, nawet bardzo często i coraz częściej w miarę wzrostu intensyfikacji naszej pracy. Dobrze, ale w jaki sposób ma odbywać te wyjazdy, nieraz bardzo dalekie i uciążliwe? Wprawdzie n-czy otrzymuje ryczałt na utrzymanie środków lokomocji, ale tylko dla siebie. Środki lokomocji, czyli w praktyce najczęściej para koni, które muszą przy tym obsłużyć deputat rolny i zwieść opał, nie wydołają podwójnej pracy. Boć przecież adiunkci nie są przydzielani do N-ctw, w których jest mało pracy, a tylko do tych najpracowitszych, w których n-czy sam ma dość wyjazdów. Zresztą — co robić jeśli muszą jechać jednego dnia w dwie różne strony?

Adiunkt ma iść pieszo? Nieraz jest to niemożliwe ze względu na odległość, a zawsze jest połączone ze stratą sił i czasu. Rower? Nie wszędzie się nim dojedzie. Więc chyba ryczałt, który pozwoliłby utrzymać, czy wynajmować środki lokomocji w danych warunkach potrzebne i właściwe.

Kwestia ubrania, które się tak zdziera przy pracy terenowej, że winno być dawane z urzędu, dotyczy nas wszystkich, a więc o niej nie mówię, ale tamte dwie bolączki dojrzały już dawno do rozwiązania.

B. Sujkowski.

STANISŁAW ROGOWSKI

LEŚNA RZEKA

Zanim korzenie pazurami w muł wgryzą się do spodu,
mchami zatłamszą, zalistowią, nocami wypiją,
zanim w mokradła się przeleje w wilgotną słodycz miodu,
będzie jeszcze rzeką niczyją.

Naderwie zerwie białą korę, wychłepce mokrą zieleń,
w skrętach wypali wściekłą pianą w stalowe zaciosy
i jeszcze ciosem niespodzianym przebije drzew twardziele.
Konającej rzece niedosyć.

W świerki strzeliste, szczyty górne, w retorty żywicowe,
podskoczy piorun rzecznej rzeki, zabulgoce chełstem,
że nawet martwym ruń najświeższa wodnistym błyśnie słowem,
że w głuche uderzy szelestem.

Mową wyrwaną z własnej głębi, rdzeniem śródleśnej gwary
jeszcze w ostatni krzyknie zator, jeszcze się zapieni;
i taki koniec leśnej rzece: sierp traw — brzeg z mchu — szuwary —
i my — długo w nią zapatrzeni.

Ale dla własnych swoich myśli, wiedz, że tam u niej na dnie
zostały mocne wonie wrzosów i wodne porywy,
że w nieruchome noce grzęźnie a w księżycowych strofach pachnie
wiersz twój — jak ta woda nieżywa.

ANTONI WIŚNIOWSKI

Sielanka

— To doskonale — zawołała.— Ja także nie jestem asystentką profesora w Krakowie. Nie masz pojęcia, jak bardzo się tego wstydziłam, że także skłamałam.

Był trochę zmieszany. Ale po chwili zaczął się śmiać głośno.

— Skwitowaliśmy się zatem — powiedział.

— Nie zupełnie — uśmiechała się Anna. Muszę sprostować jeszcze jedno kłamstwo, które ci powiedziałam. Kłamstwo o wiele dla nas ważniejsze.

— Jest mężatką — przemknęło mu przez głowę. — Pewnie dlatego nie chciała ze mną nigdy mówić o małżeństwie .

— Jakie kłamstwo? — zapytał z niepokojem.

— Ja nie mieszkam wcale w Krakowie.

— A gdzie?

— W Warszawie, mój głuptasku! — zawołała z triumfem, zarzucając mu równocześnie ręce na szyję.

Stał oniemiały. Nie wierzył.

— Jakto — mówił zdumionym głosem. — Dlaczego mi o tym nic nie powiedziałaś. Jak można było zachowywać to tak długo w tajemnicy.

— Ależ naturalnie, że można było. Chciałam ci zrobić niespodziankę.

— Ależ Anno! — zawołał. — Czy zdajesz sobie z tego sprawę, że to naprawdę świetnie. Będziemy się mogli przecież widywać dalej w Warszawie.

— I nawet kochać, mój drogi — powiedziała.

— Ale dlaczego milczałaś tak długo?

— Czy to nie wszystko jedno?



Zbójnicy (drzeworyt) *W. Skoczylas.*

— zapytała. — Tutaj nie chodziło mi zupełnie o to, co będzie dalej. Tutaj jest przecież — las.

— Poczekaj jeszcze — powiedział. — Poczekaj. I naprawdę nie masz do mnie żalu o to, że podałem się za kogoś innego, niż jestem. Że nie sprostowałem swego kłamstwa prędzej?

— Nigdy nie umiałam kombinować, — powiedziała. — Było mi naprawdę wszystko jedno kim jesteś. Przecież to jest, przecież to powinno być najważniejsze. Prawda? Nie mówiłam ci także nic o sobie, nie wspominałam o tym, że łatwo będzie się nam spotykać w przyszłości, bo i tak wiedziałam, że to będzie łatwo. To kłamstwo nie przeszkadzało ci na razie, prawda — zapytała, patrząc mu bardzo blisko w oczy.

— Nie — odpowiedział. — Naprawdę nie. Ale nie mówmy o kłamstwach. Kłamaliśmy sobie wzajemnie po to, aby więcej nie kłamać przed sobą już nigdy. Ten las jest bardzo piękny i sądzę, że wrócimy do niego jeszcze nieraz.

— Spewnością — powiedziała.

Wzięli się za ręce i poszli razem, milcząc, prosto w ścianę wysokich sosen. Jak podczas wszystkich ważniejszych dla nich tutaj wydarzeń, zachodzące słońce zaczynało oświecać ich wzruszone twarze coraz silniejszą czerwienią. Lekka sukienka Anny falowała, obciskając jej zgrabną postać i mieniła się w tym blasku. Stąpali szeroko, płosząc za każdym krokiem dziesiątki polnych koników, które cykały gdzieś nieustannie. Gdzieś z daleka podniosły się pierwsze mgły wieczorne. Dalekie żaby zaczynały koncert, bo z drugiej strony podnosił się już lekko, jak balon, tańcząc na wierzchołkach drzew pyzaty księżyc, zaprzysiężony świadek nocy. Z dalekiej wsi poszczekiwały psy. Dookoła było już zupełnie liliowo, kiedy Andrzej i Anna wchodzili w próg mieszkania, pełni poczucia spełnionego lata, które kończy poważna jesień. Okres lasu minął w nich samych, czuli, że przychodzi teraz na nich okres zastanowienia się nad nim i kontemplacji. Poczuli to oboje i jakby żegnając beztroskę tych dni, odwrócili się w stronę drzew, wśród których urodziła się ich miłość. Las milczał. Był w tej chwili tak daleko, że nawet jego szum był dla nich zbyt daleki. Nie słyszeli go już.

A niedługo wyjechali razem do Warszawy.

KONIEC

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

Z KAS SAMOPOMOCY

Dyrekcja Radomska

W okresie od 1 marca do 30 czerwca b.r. Kasa Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszom Dyrekcji Radomskiej wykazała ożywioną działalność. W okresie tym przybyło 27 - miu nowych członków, stan zatem ilościowy członków na dzień 1.7. br. wynosił 198 osób.

Wartość udziałów podniosła się w tym okresie z 4582 zł. do 6389 zł.

Ogółem w kwartale sprawozdawczym udzielono 57 pożyczek na ogólna sume 12.160 zł. z czego pracownikom biura Dyrekcji 32 pożyczek na sumę 5195 zł. oraz pracownikom terenowym 25 pożyczek na sumę 6965 zł. Najwięcej pożyczek uchwalono na cele konsumpcyjne—21; na leczenie — 12; na cele gospodarcze — 11; na oddłużenie — 9; na opłaty szkolne — 4.

Z przytoczonych cyfr wynika, że w ciągu krótkiego okresu czasu, wynoszącego 3 miesiące, Kasa przyszła z materialną pomocą 57 osobom obsłużywszy je nadzwyczaj sprawnie w myśl starej zasady: „Dwa razy daje, kto prędko daje".

WIADOMOŚCI

RUCH TURYSTYCZNY W BIAŁOWIEŻY W M-CU LIPCU 1938 R.

W lipcu 1938 roku zwiedziło Białowieżę ogółem 4219 osób, z tego 1.227 osób przybyło koleiami. 2.143 — autami i 849 — innymi środkami lokomocji.

W/g województw przybyło: z woj. warszawskiego — 884 osób. łódzkiego — 118 osób. poleskiego — 495 osób. stanisławowskiego 12 osób, białostockiego — 685 osób, krakowskiego — 251 osób, wileńskiego — 147 osób, śląskiego — 263 osoby, poznańskiego — 359 osób, lubelskiego — 135 osób, nowogródzkiego — 15 osób, lwowskiego — 249 osób, wołyńskiego — 14 osób, tarnopolskiego — 14 osób. kieleckiego — 24 osoby, pomorskiego — 165 osób.

Z zagranicy 389 osób, w czym: Łotwa 10 osób, Estonia —7, U. S. A. — 9, Czechosłowacja — 72, Litwa — 5, Rumunia — 62, Niemcy — 154, Gdańsk — 18, Palestyna — 1, Węgry — 14, Dania — 18, Francja — 12, Bułgaria — 1, Jugosławia — 6 osób.

W/g rodzajów wycieczek przybyło: wycieczki oświatowe — 571 osób, szkolne — 76 osób, wojskowe — 78 osób, inne zbiorowe — 665 osób, pojedynczy zwiedzający — 2.440 osób, z zagranicy — 389 osób.

ZAKOŃCZENIE I TURNUSU KURSÓW DLA STRAŻY LEŚNEJ PRZY NADLEŚNICTWIE DUNIŁOWICZE

Duniłowicze — kresowe Nadleśnictwo Państwowe Dyrekcji Wileńskiej rozpoczęło, jak w ubiegłym roku, szkolenie gajowych, otwierając w dniu 9-m kwietnia kursy dla straży leśnej. W pięknie położonym dworze Michalino znowu łopocze czerwono-biała flaga, oznajmiając, że pod jej znakiem wre usilna praca nad pogłębieniem wiadomości u gajowych w kierunku fachowo-leśnym. Niekłamana chęć wiedzy i wielkie zainteresowanie u kursistów towarzyszy wykładom i ćwiczeniom praktycznym stwierdzając, jak koniecznym było stworzenie kursów tego rodzaju. Życzliwość i serdeczność panująca na kursach między personelem wykładającym a kursistami tworzy atmosferę, która pozwala pozyskać gajowym w zaledwie 6-cio tygodniowym czasie wiele wiadomości z dziedziny P.W. i leśnictwa.

W dniu 24 maja odbyło się zakończenie pierwszego turnusu. Egzaminy sprawdzające, które się odbyły pod przewodnictwem p. Inspektora W. Dankiewicza — Delegata D.L.P. w Wilnie złożyli wszyscy gajowi w ilości 22 z wynikiem pomyślnym, w czym 5-ciu z wyróżnieniem. Są to gajowi: Nerowski Stanisław (N-ctwo Mustejki), Raginia Andrzej (N-ctwo Duniłowicze), Hornatkiewicz Jan (N-ctwo Troki), Kozakiewicz Antoni (N-ctwo Niemenczyn), oraz Grabowski Józef (N-ctwo Szczuczyn). Świadectwa z zokończenia kursów wręczył gajowym Kierownik kursów p. Nadleśniczy Bujwid Witold, życząc kursistom, aby wiadomości jakie uzyskali wydały jaknajlepsze wyniki w pracy na terenie. Nagrody w postaci rowerów typu wojskowego ofiarowanych przez Nacz. Dyr. L. P. wręczył po okolicznościowym prze-



Komisja egzaminacyjna kursu dla straży leśnej w Nowo Święcianach

mówieniu p. Inspektor Wacław Dankiewicz — gajowym: Nerowskiemu Stanisławowi i Ragini Andrzejowi.

KURSY PRZESZKOLENIOWE NA TERENIE D. L. P. W BIAŁOWIEŻY

W celu podniesienia ogólnego poziomu gajowych i w celu podania im wiadomości fachowych, Dyrekcja, uzyskawszy odpowiednie kredyty, zorganizowała na swoim terenie w dwuch punktach, a mianowicie w Białowieży i w Krzywoszynie kursa przeszkoleniowe dla gajowych.

Kurs przeszkolenia trwa 5 tygodni, poczem następuje drugi turnus z takąż ilością słuchaczy, tak że w ten sposób w obu punktach w roku bieżącym przeszkolonych będzie około 130 gajowych.

Dodatnie wyniki z lat ubiegłych wskazują na duże znaczenie takich kursów, gdzie prócz szeregu, potrzebnych gajowym wiadomości fachowych, otrzymują oni i przeszkolenie wojskowe, wdrażają się przytym do porządku, systematycznej pracy i karności.

Wykładowcami są przeważnie pracownicy Dyrekcji.

Jednocześnie z powyższymi, uruchomiono krótkie 1-tygodniowe wykłady dla leśniczych, adjunktów i praktykantów technicznych a także dla sekretarzy i pomocników kancelaryjnych z terenu, które mają na celu przypomnienie wiadomości fachowych, zaznajomienie słuchaczy z nowymi doświadczeniami i zdobyczami wiedzy fachowej, jak również ujednostajnić metody załatwiania czynności w nadleśnictwach.

Każdy jednotygodniowy kurs wykładów obliczony jest na 60 słuchaczy i odbywać się będzie sześć razy (4 turnusy dla leśniczych i 2 dla sekretarzy i kancelistów) tak, że w roku bieżącym prawie wszyscy pracownicy terenowi, będą mieli możność wysłuchania wykładów.

Kursa wykładowe mieszczą się, w wolnej podczas ferii letnich, Bursie Rodziny Leśnika w Białowieży

KURS SANITARNY NA TERENIE NADLEŚNICTWA I TARTAKU WALIŁY

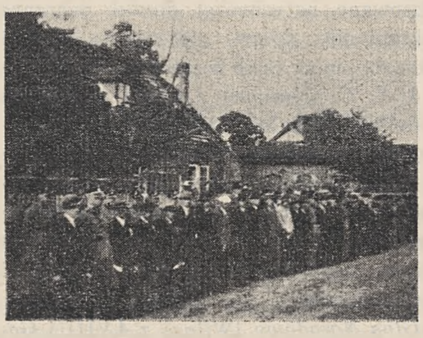
Tegoroczny kurs niesienia pierwszej pomocy w nagłych wypadkach obejmował dość obszerny program, bo poza wypadkami uszkodzenia ciała, różnymi rodzajami otrucia, poświęcono wiele uwagi wiadomościom ogólnym z dziedziny anatomii i fizjologii człowieka. Wykład prowadził dr L. Cukerman.

Omówiony został także dział obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej i pomocy w wypadkach zatrucia różnymi gazami bojowymi. Ten ostatni dział prowadził nadleśniczy B. Zarzycki.

W końcu słuchaczy poddano egzaminowi, który wypadł bardzo dobrze.

TARTAK ZAGÓRZE.

W dniu 22 maja odbyła się w tutejszym tartaku piękna uroczystość wręczenia 34 pracownikom tartaku dyplomów, oraz medali „Za Długoletnią Służbę", którego dokonał kierownik tartaku p. inż. Wł. Błotnicki w obecności przedstawicieli nadleśnictwa Grodzisko, oraz wszystkich pracowników Tartaku i Destylarni Żywicy.



K R O N I K A L E Ś N A

PRASA KRAJOWA

Polonia (Katowice) z dn. 5.VIII drukuje notatkę p. t. „Domki drewniane na raty", w której lansuje projekt założenia towarzystwa akcyjnego, które by przy poparciu państwowych instytucyj finansowych sprzedawało drewniane domki na raty.

Gazeta Polska (Warszawa) i *Kurier Warszawski* z dn. 9.VIII piszą o rozbudowie przemysłu celulozowego.
w Białowieży.

Czas (Warszawa) z dn. 9.VIII drukuje „Kalendarzyk łowiecki na sierpień".

Czas (Warszawa) z dn. 9.VIII pisze o melioracjach łąkowych w Polsce.

Dziennik Pomorski (Chojnice) i *Dziennik Kujawski* (Inowrocław) z dn. 5.VIII drukuje notatki o wybrykach niedźwiedzi w Białowieży

Express Poranny (Kielce — Radom) z dn. 6.VIII drukuje artykuł o trzecim jarmarku poleskim w Pińsku.

Kurier Poranny (Warszawa) z dnia 9.VIII donosi, że w Krzemieńcu gościła ostatnio wycieczka zagranicznych studentów leśnictwa odbywających praktykę w Lasach Państwowych.

Kurier Demokratyczny (Warszawa) z 7.VIII zamieszcza obszerny artykuł p. t. „Lasy na wokandzie — ile dochodu dają Lasy Państwowe — o przyszłość polityki leśnej", w którym podkreśla niezmiernie pozytywne rezultaty gospodarki Lasów Państwowych za ostatnie 10-ciolecie. Autor zestawia liczby dotyczące powierzchni wyrąbanej i zalesionej, wskazuje na wzrost wartości i stwierdza m. in.: „Lasy Państwowe w r. 1928 zmieniły sposób gospodarowania. Stając się od tego roku przedsiębiorstwem poczęły rugować firmy zagraniczne eksploatacyjne, które przez szereg lat dewastowały lasy — i przejęły na siebie ich dotychczasowe czynności hodowlane i ochronne z czynnościami użytkowania i zbytu w imię racjonalniejszego wykorzystania gospodarstwa leśnego". „Do handlu drzewnego została powołana Polska Agencja Drzewna, która w krótkim czasie usprawniła handel drzewny zamorski, poczynając go stopniowo wyrywać z rąk elementu mało związanego z Polską". „Wyniki finansowe Państwowego Gosp. Leśnego były kwestionowane przez Lewiatana jakoby uprzywilejowaniem podatkowym. Mogłoby to było być do pewnego stopnia słuszne przed r. 1934, kiedy podatek gruntowy L. P. płaciły tylko na terenie b. zaboru austriackiego. Od r. 1934 podatek ten został rozciągnięty i na inne dzielnice, a więc znikło rzekome uprzywilejowanie podatkowe". W zakończeniu autor artykułu, wskazując na b. poważne wyniki gospodarki finansowej L. P. nadmienia, że na skutek ostrej krytyki Lewiatana, prowadzą L. P. często politykę przedsiębiorstwa prywatnego, wyśrubowując ceny na drewno. „Na szczęście widzimy już pewien nawrót z tej drogi przez wprowadzenie ulgowej sprzedaży dla rolników". Wreszcie w zakończeniu autor artykułu wskazuje na konieczność podniesienia płac pracowniczych oraz budowy własnych statków trampowych dla eksportu drewna.

Gazeta Polska (Warszawa) z 7.VIII donosi, że Pan Minister Rolnictwa i R.R. wyjechał w towarzystwie dyr. L. P. w Siedlcach do Augustowa i Czarnej Wsi na inspekcję tartaków i fabryki dykt.

Czas (Warszawa) z 7.VIII zamieszcza artykulik p. t. „Dwie nowe fabryki celulozy w Polsce", w którym podając dane dotyczące produkcji i przywozu celulozy do Polski, stwierdza, że na przestrzeni 1 roku (1936/37) nastąpił wzrost importu celulozy o przeszło 100%. Do uniezależnienia się od rynków zagranicznych w dziedzinie tego cennego artykułu przyczynią się w znacznej mierze dwie nowe polskie fabryki celulozy. Jedna z nich zo-

stała uruchomiona w końcu roku ubiegłego na terenie C.O.P. w Niedomicach, druga znajduje się już w budowie. Fabryka ta pod nazwą Celuloza Nadniemeńska powstanie w okolicach Grodna, powiększając o dużą jednostkę produkcyjną liczbę zakładów przemysłowych na ziemiach północno-wschodnich. Dla budowy jej i eksploatacji zawiązała się sp. akc., oparta o prywatne kapitały w kwocie 10 mil. zł.

I. K. C. (Kraków) z 6.VIII zamieszcza obszerny komunikat dotyczący wywozu drzewa i wyrobów drzewnych za pierwsze półrocze b. r. i notuje w tym zakresie wydatną poprawę.

Kurier Bydgoski (Bydgoszcz) z 4.VIII donosi o pojawieniu się w okolicach Bydgoszczy i Tucholi osutki sosnowej. Zastosowane natychmiast środki ochronne (skrapianie drzew siarczanem miedzi) okazały się na razie bezskuteczne.

I. K. C. (Kraków) z 8.VIII donosi, że stan łosi w Polsce tak wydatnie się poprawił (w Lasach Państwowych łącznie z przychówkiem 1938 — 609 łosi, w lasach prywatnych — 764), że sekcja ochrony łosi przy Pol. Zw. Łow. uznała za możliwe przyznanie w b. r. do odstrzału 35 łosi — byków.

Głos Narodowy (Wilno) z 4.VIII i *Gazeta Polska* (Warszawa) z 7.VIII zamieszczają komunikat o kursie dla kierowników służby bezpieczeństwa pracy przemysłu drzewnego, urządzonym przy Izbie Przem.-Handlowej w Wilnie w porozumieniu z Radą Naczelną Związków Drzewnych. Analogiczne kursy odbędą się poza Wilnem w najbliższym czasie w Baranowiczach, Brześciu i Białymstoku.

PRASA ZAGRANICZNA

Danziger Neueste Nachrichten z dn. 1.VIII drukują artykuł p. t. „Eksport drewna przez Gdynię wykazuje stały wzrost". Pismo stwierdza: „Wielokrotnie wskazywaliśmy na to, że eksport drewna polskiego przez Gdynię stale wzrasta podczas, gdy wywóz przez Gdańsk utrzymuje się na tym samym poziomie... Przyczyną tego zjawiska jest w pierwszym rzędzie świadome kierowanie eksportu polskiego drewna zwłaszcza tarcicy przez Gdynię a ponad to... upośledzenie Gdańska w stosunku do Gdyni przez skrócenie bezpłatnego postoju wagonów w porcie gdańskim... do 48 godzin podczas gdy w Gdyni nadal 96 godzin ładunki wagonowe są wolne od opłaty postojowego". W dalszym ciągu pismo podaje dane o eksporcie drewna przez Gdynię w maju i w pierwszej dekadzie sierpnia.

Danziger Neueste Nachrichten (Gdańsk) z dn. 24.VI. drukują artykuł p. t. „Gdynia jako port drzewny Polski?". Artykuł omawia na wstępie zalety Gdańska jako portu drzewnego i następnie protestuje przeciwko uchwale Kongresu Chrześcijańskich Przemysłowców i Kupców Drzewnych w Poznaniu, który, jak wiadomo, zażądał, aby eksport drewna z Polski był kierowany głównie przez Gdynię i wystąpił zdecydowanie przeciwko t. zw. drewnu gdańskiemu. W dalszym ciągu artykułu pismo gdańskie uskarża się na stałe uprzywilejowenie Gdyni kosztem Gdańska i domaga się aby strona polska, na odcinku eksportu drzewnego, wykonywała wszystkie zobowiązania traktatowe.

PRASA ŁOWIECKA

Lipcowe numery Łowca Polskiego zawierają szereg godnych uwagi artykułów o znaczeniu praktycznym. W Nr 19 znajdujemy zakończenie artykułu A, Śliwińskiego „W sprawie szkód zrządzonych przez zwierzynę i odszkodowań za nie" (pocz Nr 18 z 20.VI). Autor porusza tu sprawę — spowodowanego, obciążającymi gospodarkę łowiecką odszkodowaniami — odstrzału redukcyjnego dzików. Równocześnie w sposób objektywny autor opisuje wygórowane pretensje włościan i wszelkie ich zabiegi, zmierzające do upozorowania szkód. Poruszona została również kwestia rozstrzygania tych spraw przez sądy rozjemcze oraz brak fachowych zaprzysiężonych rzeczoznawców, którzyby określali rozmiary szkód i wysokość odszkodowania, opartą na istotnej stracie. Oprócz tego, zdaniem autora, winna być udostępniona możność rozpatrywania spraw przez właściwe sądy. Podobnej treści artykuł pióra L. Pac. Pomarnackiego znajdujemy w Nr 21 p.t. „Na marginesie odszkodowań łowieckich", w którym autor zaznacza, iż winna nastąpić zasadnicza reorganizacja sądów rozjemczych, skład których powinien być następujący: Podłowczy lub członek miejscowej Rady Łowieckiej, albo, co byłoby naplepsze, sędzia zawodowy, jako przewodniczący. Podłowczy jako jeden z członków a sołtys jako drugi. Oprócz tego nieodzownie potrzebne jest prawo odwoływania się od orzeczeń Sądu Rozjemczego do Sądu Okregowego w każdym wypadku, gdy orzeczenie nie zadawalnia jednej ze stron. Szacowanie szkód winno następować w dwóch terminach — wcześniejszym dla zbóż i późniejszym dla okopowych, a nie dowolnie, jak dotychczas. Zmiany te przyczynią się do usprawnienia gospodarki łowieckiej i uwolnią nas od uciekania się do tak przykrych zabiegów, jak odstrzał redukcyjny.

Poza tym w lipcowych numerach Łowca Polskiego znajdujemy w Nr 19 art. Inż. St. Hoppe p.t. „Z mikotem na kozły" — opis polowania na rogacze z wabikiem oraz ogólne wskazówki do tego artykułu W. W. G., art. A. Dobrskiego p.t. „Skrzekot" — „Tetrao medius" o rozpędzaniu przez strzekoła toków cietrzewich na terenach Ordynacji Dawidgródzkiej. Z beletrystyki myśliwskiej mamy w tym numerze nast. utwory: „Poleska pogaduszka" St. Podgórskiego, „Dżin" Z. Kelus Lipkowskiej oraz „Humor i łacina myśliwska" J. W. Kobylańskiego.

W Nr 20 znajdujemy art. M. K. Pawlikowskiego p.t. „W sprawie ochrony bobra", w którym autor wskazuje na konieczność traktowania tej sprawy z gospodarczo-łowieckiego punktu widzenia, w sprzeczności z którym jest stosowanie bezwzględnego czasu ochronnego, uniemożliwiającego racjonalną ingerencję myśliwego. W numerze tym umieszczony jest początek art. Dr A. Dehnela „0 sztuce układania ptaków drapieżnych do łowów", treść którego podam w swoim czasie.

W art. „Nieco o Ordynacji Dawidgródeckiej" Karol ks. Radziwiłł opisuje pojawienie się w jego dobrach w maju 1936 r. niezwykle drapieżnego niedźwiedzia, wyrządzającego obecnie poważne szkody w łosiach. Dalej mamy początek art. lek. wet. T. Ślósarskiego p.t. „Laboratorium Biologiczne w Białowieży".

Z beletrystyki myśliwskiej znajdujemy w tym numerze następujące utwory „Wilki" (wiersz) A. K., „Między niebem a ziemią" Z. Kelus Lipkowskiej oraz „Na dziki" J. Szaniawskiego.

W Nr 21 znajdujemy dalszy ciąg art. Dr. A. Dehnela „O sztuce układania ptaków drapieżnych do łowów" oraz dokończenie art. lek. wet. T. Ślósarskiego p.t. „Laboratorium Biologiczne w Białowieży", w którym autor podaje historię powstania tej placówki założonej w 1930 r., jej zadania polegające na prowadzeniu badań naukowych w kierunku poznawania biologii zwierzyny łownej, bezpośredniej pieczy weterynaryjnej nad rzadkimi gatunkami (przede wszystkim nad żubrem), badaniach bakteriologicznych nad próbkami padłej zwierzyny nadsyłanymi z terenu 1 p., z wydawaniem diagnoz i wskazówek, sporządzaniu zbiorów anatomo-patologicznych, utrzymywaniu kontaktu z pokrewnymi instytucjami itp. Autor opisuje przebieg prac w Laboratorium, wszelkie poczynania profilaktyczne itp. posunięcia z zakresu wielce urozmaiconej działalności tej pożytecznej placówki. Poza tym w numerze tym znajdujemy „Wrażenia z ostatniej wystawy psów w Warszawie" W. Marra. Z beletrystyki łowieckiej znajdujemy następujące utwory „Z karpackich toków" J. Jastrzębia-Szczepkowskiego. Numery lipcowe Łowca Polskiego zawierają, jak zwykle szereg ciekawych notatek, komunikatów i sprawozdań.

W. L.

Kronika wydarzeń

Z KRAJU

OŚWIADCZENIE P. PREZYDENTA RZPLITEJ

W czasie pobytu w Lauranie we Włoszech P. Prezydent Rzplitej przyjął korespondenta gazety włoskiej „Corriere della Sera" p. Valcini'ego i w rozmowie z nim m. in. oświadczył: „Przyjaźń polsko-włoska opiera się na wielowiekowej tradycji, kulturalnej i uczuciowej, łączącej oba narody, a więzy tej przyjaźni są nierozerwalne. Stosunki polsko-włoskie nacechowane są największym zaufaniem".

P. Prezydentowi złożył wizytę w Lauranie następca tronu włoskiego książę Piemontu Humbert.

Z WIZYTY MIN. BECKA W STOLICY NORWEGII

Jak donosiliśmy, min. Beck udał się do stolicy Norwegii Oslo, aby rewizytować ministra spraw zagr. Kohta. Pobyt min. Becka w Norwegii trwał od 1 do 4 sierpnia. Dnia 2 sierpnia król norweski Haakon VII przyjął min. Becka na audiencji.

OBNIŻKA CEN PRZĘDZY BAWEŁNIANEJ

W ostatnich dniach lipca premier gen. Składkowski przyjął delegację Zrzeszenia Producentów Przędzy Bawełnianej, przybyłą z Łodzi i zakomunikował jej, że rząd zaleca obniżkę cen przędzy bawełnianej o 8%. Delegacja przyjęła to zalecenie do wiadomości i zgodnie z nim Zrzeszenie cenę przędzy obniżyło.

ROZWIĄZANIE KARTELU DROŻDŻOWEGO

W wyniku badań nad kształtowaniem się stosunków w przemyśle drożdżowym minister Przemysłu i Handlu zarządzeniem z dn. 30 lipca rozwiązał kartel producentów drożdży od 15 sierpnia r. b. Zgodnie z zarządzeniem organizacja ulega natychmiastowej likwidacji, a zainteresowane przedsiębiorstwa mają podjąć starania o powołanie po 3 miesiącach do życia nowej organizacji przemysłu drożdżowego w celu racjonalizacji produkcji i obniżenia ceny tego ważnego artykułu spożywczego.

POPIERANIE BUDOWY MAŁYCH MIESZKAŃ

Zgodnie z ogłoszonym przez rząd komunikatem w roku przyszłym obowiązywać będą, poczynając od 1 stycznia 1939 r. ulgi dla popierania budownictwa małych mieszkań. Jedynie osoby, które w roku bieżącym przystąpią do budowy i założą przynajmniej fundamenty, korzystać będą w pełni z przepisów dawnego ustawodawstwa, dotyczącego wszelkiego budownictwa mieszkaniowego.

„BOSTONKA" MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W ŁODZI

Dn. 1 sierpnia nadeszła do Łodzi z Londynu maszyna drukarska typu t. zw. „Bostonki", na której w swoim czasie Komendant Józef Piłsudski, przebywając w Łodzi, odbijał numery redagowanego przezeń „Robotnika". Nielegalne to za czasów okupacji rosyjskiej, wydawnictwo mieściło się w domu Nr 19 przy ul. Piłsudskiego, dawniej Wschodniej. Maszynę tę sprowadzono z Londynu, jako eksponat, który będzie umieszczony w Muzeum Pamiątek po Marszałku Piłsudskim w Łodzi w tymże domu.

POLSCY BALONIARZE W ZAWODACH GORDON-BENNETA

Dn. 11 września odbędą się w Belgii doroczne międzynarodowe zawody balonowe o puchar Gordon-Bennet'a. Z Polski zgłosili się do zawodów piloci — Janusz, Krzyszkowski i Kobylański. Start odbędzie się w Liège.

ROCZNICA WYMARSZU I KADROWEJ

Dn. 6 sierpnia, jako w 24-ą rocznicę wymarszu I Kompanii Kadrowej Strzelców Józefa Piłsudskiego z Krakowa, odbyły się w całym kraju uroczyste obchody. Komendant główny Strzelca, płk. Tunguz-Zawiślak, ogłosił odezwę okolicznościową, przypominającą o tym doniosłym wydarzeniu historycznym.

NOWY POSEŁ RZPLITEJ W RYDZE

P. Prezydent Rzplitej zamianował na wakujące od czasu powołania p. Charwata na posła Rzplitej w Rydze p. Jerzego Kłopotowskiego, który ostatnio pełnił obowiązki charge d'affaires w Rydze.

NOWY KOMENDANT „STRZELCA".

Z dniem 7 lipca stanowisko Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego objął pułkownik Józef Tunguz-Zawiślak jeden z najstarszych oficerów I Brygady. Dotychczasowy Komendant Główny Strzelca ppłk. Marian Frydrych, który pełnił te funkcje od 1 kwietnia 1934 r. obejmuje jedno z odpowiedzialnych stanowisk w armii.

ULGI DLA DZIECI NA KOLEJACH

Od 8 do 18 b. m. Polskie Koleje Państwowe ponowiły okres ulgowych przejazdów dla dzieci w wieku do lat 14-tu. W pierwszym okresie, który trwał od 11 do 21 lipca, odbyło się ponad 200.000 ulgowych przejazdów dzieci, co świadczy o poularności imprezy pod hasłem „P. K. P. — najmilszym turystom".

BUDOWA DRÓG Z POLSKI DO LITWY

Rząd wyasygnował osobny fundusz w sumie 1.500.000 zł na budowę dróg z Polski do Litwy. W ciągu nadchodzącej jesieni oddane będą do użytku publicznego następujące drogi: odcinek 20 klm drogi Konary — Zawiasy, 40 klm na drodze Wilno — Mejszagoła i odcinek wielkiego traktu Suwałki — Kowno.



Uroczysty apel strzelecko-legionowy na rynku Starego Miasta w Warszawie w 24 rocznicę wymarszu kadrówki

PRZEMÓWIENIE PAPIEŻA

Urzędowy organ Watykanu „Osservatore Romano" ogłosił tekst przemówienia, które Papież Pius XI wygłosił w Castel Gandolfo do alumnów kolegium „de propaganda fide". Przemówienie to wymierzone przeciw rasizmowi i nacjonalizmowi wywarło w całym świecie ogromne wrażenie. Papież m. in. powiedział: „Cały rodzaj ludzki jest powszechną rasą ludzką i nie ma miejsca na rasy specjalne. Można zadawać sobie pytanie, czy Włochy istotnie muszą naśladować pod tym względem Niemcy?... Kto występuje przeciw Akcji Katolickiej, występuje bezpośrednio przeciw Kościołowi. A kto uderza w Akcję Katolicką, ten uderza w Papieża, a kto uderza w Papieża, ten od tego ginie... Rzeczywistość człowieczeństwa polega na tym, aby być ludźmi, a nie dzikimi zwierzętami"...

Na przemówienie Papieża zareagował natychmiast szef rządu włoskiego Mussolini, oświadczając, że „w sprawie zagadnienia rasowego faszyzm będzie szedł prostą drogą do celu". Prasa niemiecka w III-ej Rzeszy na mowę Papieża odpowiedziała bardzo ostrą i nawet obraźliwą krytyką. W Europie Zachodniej i w Stanach Zjednoczonych wystąpienie Papieża spotkało się z gorącym uznaniem i bardzo życzliwą oceną.

WOJNA W CHINACH

W okresie ostrego naprężenia stosunków sowiecko-japońskich tempo wydarzeń wojennych w Chinach uległo jak gdyby pewnemu zwolnieniu. Japończycy prowadzą wprawdzie dalej natarcie na nową prowizoryczną stolicę Chin—Hankou, ale posuwają się naprzód bardzo wolno, przy czym wszystkie przerwania chińskich linii obronnych nad rzeką Jantse-kiang w pobliżu Kin-Kiang były udaremnione.

Pierwsza rocznica rozpoczęcia kroków wojennych między Japonią a Chinami przypadła na 13 sierpnia. Po obu stronach obchodzono ją głośnymi demonstracjami.

W ostatnich czasach partyzanckie oddziały chińskie przedostały się na tyły armii japońskiej do prowincji Chin północnych, a w armii mandżurskiej zanotowano liczne wypadki dezercji do wojsk chińskich.

PRZEŚLADOWANIE POLAKÓW W BRAZYLII

Władze wojskowe w stanach Parana i Santa Catharina w Brazylii zakazały wygłaszania kazań i odmawiania modlitw po polsku, grożąc księżom-Polakom aresztowaniem. Kościół parafialny polski w Kurytybie został zamknięty, a proboszcz ks. Kupczyk wręczył klucze kościoła kurii biskupiej i wyjechał.

W rezultacie takich zarządzeń władz brazylijskich uległ zahamowaniu ruch emigracyjny polski do tego kraju. Ostatnio statek polski „Pułaski" przywiózł do Brazylii tylko jednego Polaka.

SPRAWA MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH W RUMUNII

Król rumuński Karol II podpisał nominację profesora Silvio Dragomira na komisarza generalnego do spraw mniejszości narodowych. Nominacja ta uważana jest za pierwszy krok na drodze do wprowadzenia nowego reżimu dla mniejszości w Rumunii. Rozmowy na ten temat już były prowadzone z mniejszościami węgierską i niemiecką. Oprócz tego są w Rumunii dość liczne mniejszości: polska, ukraińska i bułgarska.

LORD RUNCIMAN W PRADZE CZESKIEJ

Angielski mąż stanu powołany na mediatora w sprawie Niemców sudeckich w Czechosłowacji, lord Walter Runciman, przybył dn. 3 sierpnia do Pragi czeskiej. Misja jego potrwać może czas dłuższy. Rząd czechosłowacki zwołał tymczasem parlament do Pragi, ale nie wniósł jeszcze na rozpatrzenie izb projektu statutu narodowościowego.

Jednocześnie z p. Runcimanem przybył do Pragi czeskiej ambasador St. Zjednoczonych w Berlinie, p. Wilson, który poprzednio bawił w Warszawie u ambasadora Biddle'a.

NIEMIECKIE STREFY SPECJALNE

Rząd niemiecki ogłosił, że wzdłuż granic Francji i Belgii na zachodzie na przestrzeni 45 km w głąb kraju i na wschodzie wzdłuż granicy Polski tworzy strefę specjalną, w której pobyt będzie dozwolony wyłącznie za osobnymi pozwoleniami. Rozporządzenie to ogarnia cały lewy brzeg Renu, niemal całą Badenię, wiele powiatów Prus, Bawarii i Wirtembergii, a także na pograniczu Polski — Prusy Wschodnie, część Brandenburgii. Powodem tego zarządzenia są nowe roboty fortyfikacyjne niemieckie.

SZCZĄTKI B. CARA W BANKU

Były szef francuskiej misji wojskowej na Syberii w 1918 r. i dowódca korpusu aliantów gen. Janin ogłosił w wspomnieniach z tego czasu, że szczątki ciał b. cara Mikołaja II i jego rodziny, spalone w Ekaterynburgu, zostały odnalezione, gdy t. zw. biała armia Kołczaka wspomagana przez aliantów, wkroczyła na krótko do tego miasta. W toku specjalnych poszukiwań, odbytych wówczas przez sędziego śledczego Sokołowa i gen. Dietricha, znaleziono je wraz z resztkami ubrań i w skrzyniach opieczętowanych pieczęciami dyplomatycznymi odesłano do Francji. Znajdują się one obecnie w safes-ie jednego z banków poza granicami Francji.

NAPAD SZALEŃCA NA PREZYDENTA ROOSEVELTA

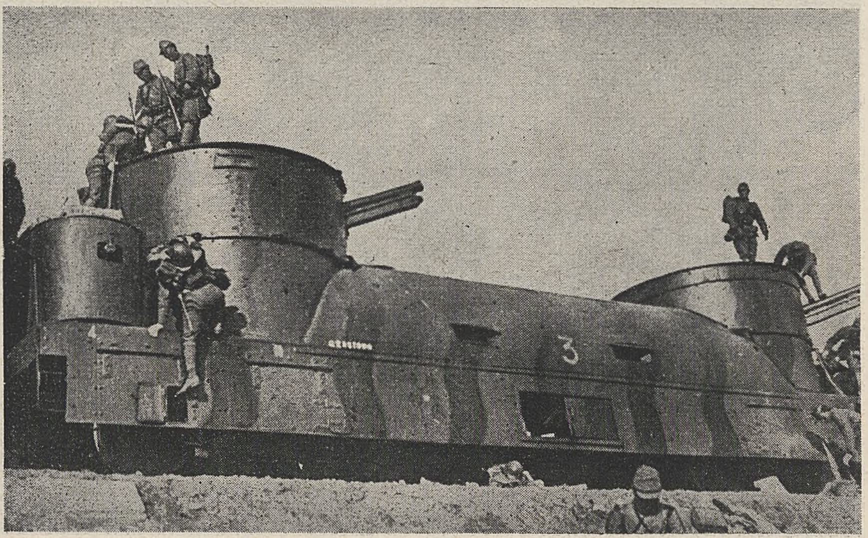
W czasie przejazdu prezydenta Stanów Zjednoczonych Am. Płn. Roosevelta przez miasto Oklahama niejaki Woody Hockaday, liczący 52 lata usiłował wskoczyć do samochodu prezydenta. Jeden z agentów policji towarzyszących prezydentowi obalił napastnika uderzeniem pięści. W urzędzie policyjnym Hockaday zeznał, że chciał oczyścić buty prezydentowi.

Po przeprowadzeniu dochodzenia stwierdzono, że Hockaday jest niepoczytalny i odesłano go do zakładu dla obłąkanych.

WYBUCH NA KRĄŻOWNIKU WŁOSKIM

Dn. 5 b. m. w Palmie na wyspie Majorka (w Hiszpanii) nastąpił wybuch na krążowniku włoskim „Quarto". Ofiarą katastrofy padło 4 oficerów i 3 podoficerów, 14 marynarzy odniosło ciężkie rany. Powody wybuchu nie są ustalone.

Signum



Jeden z najnowocześniejszych chińskich pociągów pancernych, zdobyty przez wojska japońskie

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

ZWIĄZEK LEŚNIKÓW

PO DNIU LASU







Fragmenty obchodu „Dnia Lasu" w Worochcie Foto-Błaż Worochta



Fragmenty obchodu „Dnia Lasu" w N-ctwie Luboml

RODZINA LEŚNIKA

PRZEWODNIK

Dn. 23.VI odbył się w Lipinkach popis dzieci robotników leśnych z przedszkola. Dzieci odegrały, odtańczyły i odśpiewały kilka sztuczek z wielkim powodzeniem, w barwnych kostiumach motyli, krasnoludków i kwiatów.

JANÓW

Przy Nadleśnictwie Janów, została urządzona w dniu 6 czerwca br. zabawa taneczna na polanie leśnej w uroczysku „Szklarnia". Mimo znacznej odległości i „mizernej" komunikacji, jaka daje się odczuć na terenie tutejszym, przybyli liczni sąsiedzi z miasta Janowa i okolicznych wsi. Tego rodzaju imprezy organizowane przez leśne organizacje społeczne, cieszą się dużym powodzeniem i miłym nastrojem gości.

WALIŁY

Staraniem Sekcji Sportowej przy Tartaku Państwowym w Waliłach w dniu 21.V. 1938 r. została odegrana komedia w 3-ch aktach p. t. „Panna Rekrutem" Świetna gra artystów - amatorów pod reżyserią p. L. Woszczenki zdobyła sobie ogólny zachwyt widowni. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna.

P. W. L.

KOŁO SĘDZISZÓW

W związku z uroczystością 3-go Maja Koło P.W.L. Sędziszów wzięło udział w obchodzie związanym ze świętem Narodowym.

Nadto dnia 8 b. m. odbyła się jednodniowa koncentracja oddziałów Z. R. i B. S., w której również uczestniczyło Koło P.W.L. Sędziszów.

Dnia 19.VI. b. r. odbył się marsz propagandowy ze strzelaniem na trasie Zassów — Dębica 14 km. W ogólnej konkurencji Koło P. W. L. zajęło 5-te miejsce.

KĄCIK HISTORYCZNY

Cud nad Wisłą w dn. 16.8 1920.

Od sześciu tygodni, od 5 lipca, cofał się front, od Dźwiny dochodząc aż do Wisły! Jakby zmora straszliwa szła od wschodu i już sięgała po Lwów, po Płock, po Warszawę. A Warszawa wrzała, nie od zapału i bohaterstwa, lecz od plotek, strachliwych wieści, obaw, zarzutów, oskarżeń. Już tchórze i karły duchowe rozpoczęły swoją robotę, już szerzyć się zaczęła niewiara i panika, już tworzyć tam próbowano nowy rząd.

Przysłana przez Francję misja wojskowa gen. Weyganda stwierdziła, że stan wojska jest rozpaczliwy i radziła cofać się na linię Warty, oddając Warszawę. Obiecywali pomoc faktyczną, ale gdzieś, kiedyś...

Marszałek Piłsudski odrzucił projekt oddania Warszawy, wiedząc, iż wówczas duch wojska załamałby się zupełnie. Zgromadził do obrony Warszawy przeszło połowę sił i ogromną artylerię, ale sam szukał rozwiązania nie w obronie biernej, ale w śmiałym manewrze. Nie żadna narada opracowała plan ofenzywy, ale Piłsudski sam, w ciężkim, nocnym zmaganiu się, zdecydował się na straszliwe ryzyko. Ryzyko, bo siły do ataku musiał wycofywać ze słabego, południowego frontu, frontu na którym działała armia konna Budiennego i mogła uderzyć na tyły naszej grupy uderzeniowej.

Ale decyzję powziął, grupę uderzeniową stworzył, uderzenie przeprowadził. 16 sierpnia, o świcie, ruszyło 5 dywizji z nad Wieprza, w kierunku na Białystok, uderzając w bok wyciągniętego aż po Toruń frontu rosyjskiego.

A pod Warszawą trwały zacięte walki, Radzymin przechodził z rąk do rąk, napór bolszewików nie ustawał. Rozstrzygnięcie przyniosło uderzenie grupy ofenzywnej która wdarła się w głąb frontu wroga, zmusiła go do nagłego odwrotu z pod Warszawy, rozbiła w odwrocie, zniosła wszelkie próby oporu. W rezultacie cały front rosyjski przestał istnieć, 100 tys. jeńców, moc armat i broni, wpadło w nasze ręce. *B. S.*

SPROSTOWANIE

W n-rze 28 pod artykułem „Na temat ochrony lasu" przez pomyłkę opuszczono nazwisko autora B. Zarzyckiego, za co uprzejmie przepraszamy.

KĄCIK ROZRYWKOWY

DRUGI KONKURS KWARTALNY

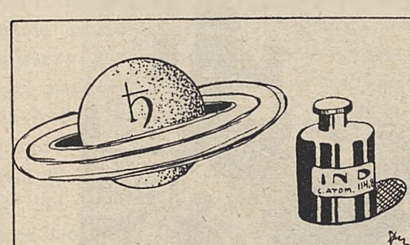
Warunki konkursu zawarte są w n-rze 24 „Ech Leśnych"

SZRADA SEZONOWA
(4 punkty)

W Warszawie, Lwowie, czy w Poznaniu,
w *Trzecim-wspakszóstym-drugim*, Zgierzu,
gdy słońce *raz-sześć*, to się paniom
nie dziw, że w domu nie wydzierżą...
Stąd latem w zdrojach, uzdrowiskach
siódme-pięć-drugie wielkie dam jest,
co niby zdrowie chcą odzyskać,
a bawią się na gruby kamień.
Strojna i pyszna, jak *raz-trzeci*,
na balu, brydżu, czy na plaży
urodą i swobodą świeci,
flirtując, z kim się tylko zdarzy.
Więc wielbicieli tłum poddańczy
wodzi za nią na *raz-siódmym...*
Za dnia się *czwór-pięć*, nocą tańczy —
rankiem w marzeniach tonie cudnych...
W miarę dostojne, płoche w miarę...
Zawsze wytworne z nich zjawisko.
Są młode — nawet gdy są stare...
(To już ich sekret!) ...Oto — *wszystko!..*

M. J. (Kl. Sz.)

Z CYKLU „SZUKAJ W KALENDARZU"
Rebus
(3 punkty)



Rozwiązaniem jest ośmioliterowe imię męskie. (Zobacz objaśnienie przy rebusie 1 w n-rze 24).

„Wirenel" (Kl. Sz.)

Z CYKLU „SZARADKI ZAWODOWE"
(2 punkty)

Cały jest to *trzeci-czwarty*, —
pierwszy, co w przenośniach brodzi...
Dwawspak-trzy nałogi, wady, —
dobroć zawsze wynagrodzi.
Pilny *dwa-czwarty* na łące przy sianie
u niego królem wnet zostanie...

(Rozwiązanie jednowyrazowe z 11 liter).

E. Kucharska, Gdynia

Radio

Niedziela, dn. 14.VIII. — 12.03 Poranek muzyczny. 13.15 Muzyka obiadowa. *15.00 Przegląd rynków produktów rolnych.* 16.30 „Gwałtu, co się dzieje" — komedia Fredry. 17.10 Recital skrzypcowy Eugenii Umińskiej. 18.00 Koncert rozrywkowy. 21.00 „Ta-joj", wesoła audycja ze Lwowa.

Poniedziałek, dn. 15.VIII. —12.03 Poranek symfoniczny z sali Polskiej YMCA w Łodzi. 13.15 Muzyka obiadowa. *15.00 „Uprawa ozimin".* 16.30 „Piosenka legionowa na kwaterze" — słuchowisko Z. Marynowskiego. 17.00 „Czołówka na froncie" — audycja muzyczna. 18.00 Koncert z teatrzu na wyspie w Łazienkach.

Wtorek, dn. 16.VIII. — 12.03 Audycja południowa. 16.00 Koncert. 17.00 Muzyka taneczna. 18.10 „Echa leśne" — audycja z cyklu „Fortepian i książka". 19.30 „Wesoły coctail" — koncert rozrywkowy.. *21.00 „Skrzynka rolnicza".*

Środa, dn. 17.VIII. — 12.03 Audycja południowa. 17.00 Muzyka taneczna. 19.30 Koncert rozrywkowy. *21.00 „Mieszanki ozimowe".* 21.10 „Chopin a polska ziemia" — VIII aud.

Czwartek, dn. 18.VIII. — 12.03 Audycja południowa. 17.00 Muzyka taneczna. 18.30 Premiera słuchowiska „Co on z tym zrobi". 19.30 „Z krajów Południa" — koncert. *21.00 „Zasilajmy i pielęgnujmy krzewy owocowe".* 21.10 Mozaika muzyczna — koncert.

Piątek, dn. 19.VIII. — 12.03 Audycja południowa. 16.00 Muzyka operetkowa. 17.00 Muzyka taneczna. 19.00 Jeanette Mac Donald i Nelson Eddy w solo i duecie — koncert z płyt. 19.30 „Na śląską nutę" — koncert rozrywkowy. *21.00 „Skrzynka rolnicza".* 21.10 „Zapomniane pieśni z epoki romantyzmu".

Sobota, dn. 20.VIII. — 12.03 Audycja południowa. 16.00 „Tanecznym krokiem od Tokaju do Balatonu" — audycja muzyczno-słowna. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. *21.00 „Orki siewne".* 21.10 „Flis" — opera Moniuszki z Teatru na Wyspie w Łazienkach. 22.35 Muzyka lekka i taneczna.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. leśniczy D. Z nadesłanych zdjęć nie skorzystamy. Nie odpowiadają nam tematycznie. Jeśli Pan posiada duży zapas zdjęć, prosimy nadesłać do przejrzenia. Zdjęcia przez nas wybrane będziemy honorowali w/g umowy.

P. J. K. P. w Gutowie p. Adamów. Felieton p. t.: „Poluję na kury" umieścimy w sezonie. Prosimy uprzejmie o dalsze felietony.

P. inż. Szpanów w Warszawie. Z felietonu p.t. „Odrodzenie kniei" nie skorzystamy. Prosimy uprzejmie o dalsze prace.

Warunki prenumeraty tygodnika „Echa Leśne" miesięcznie 1.50 (ulg 1.00), kwartalnie 4.50 (ulg. 3.00), rocznie 18.— (ulg. 12.—). Numer pojedyńczy 50 gr, z „Niwą Leśną" 75 gr. Konto czekowe „Prasy Leśnej", „Ech Leśnych" i „Lasu Polskiego" P. K. O. Nr 5.755.

Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp — Redaktor inż. MARIAN SOSNOWSKI.

5163 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Okólnik 10, tel. 6-44-59